Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks, G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 17 kwietnia 1927 roku **Nr. 16.**

Jezus żyje.

Nie zostawię was sierotami; przyjdę do was. Jeszcze maluczko, i świat mię już oglądać nie będzie, lecz wy oglądać mię będziecie; bo ja żyję i wy żyć będziecie.

Ew. Jana 14, 18 — 19.

Zawisł Jezus na krzyżu.

Co wydawało się uczniom, i to najbliżej Jego stojącym, niemożliwością, stało się strasznym, przebolesnym, druzgocącym faktem.

Ciężkie chwile męki i rozstania nadeszły.

Przyszła śmierć. Zamilkły usta wieszcze, a Wielkie Serce, które ukochało ludzkość całą, bić przestało.

Wszystko, co im Chrystus mówił o Bogu, o zadaniach i celach życia, co dla nich uczynił, czem był dla nich, dla ludzi, dla świata całego, stężało w niemym, śmiertelnym skurczu serc ich, zapadło się w otchłań bezdenną, znikło w toni niepamięci.

Najdroższe, najświętsze przeżycia, serdeczne, szlachetne porywy, przebłyski życia nowego pokrył śmiertelny całun śmierci.

I obumarłby w duszach ich posiew myśli z Nieba, zeszło by życie wyższe, tak niepomiernego znaczenia i wartości dla przyszłego rozwoju ludzkości, gdyby Bóg nie odrodził ich serc przez niezłomną pewność: Chrystus żyje, zmartwychwstał z grobu.

Ten fakt jedynie wyrwał ich serca z duchowego odrętwienia, przywrócił im moc istotnego życia.

Minęły bezpowrotnie chwile sieroctwa, osamotnienia, opuszczenia.

Wszechmocny Bóg dozwolił uczniom ujrzeć znowu ukochanego Mistrza.

Obudziły się wspomnienia Jego niezrównanego życia. Jego słów i czynów, wielkiej pomocy i miłości.

I uwierzyli w tryumf życia nad śmiercią. Życie poczęło się mienić niezrównanym blaskiem świeżych barw i nowej chwały.

Zrozumieli, że ze śmiercią nie wszystko kończy się: Śmierć jest tylko tajemniczem przejściem do innej, wyższej formy bytowania człowieka w świecie duchowym. Całą mocą duszy struchlałej przed ponurym i groźnym majestatem śmierci uwierzyli w Wszechmoc Boga, Ojca Jezusa Chrystusa. Nie opuszczą już nigdy Chrystusa, który teraz dopiero stał się dla nich naprawdę Panem. Bez zastrzeżeń i wahania chcą i mogą Mu zaufać w życiu i śmierci.

Przekonali się, że nie brutalne siły przyrody, nie czarna niewdzięczność tłumu, nie przemoc i gwałt, nikczemność i złość ludzka, gniew i śmierć stanowią epilog ciężkiej, beznadziejnej walki dobra ze złem na świecie, lecz sprawiedliwość, czystość intencji i prawdziwa dobroć, zdolna do samozaparcia się i poświęcenia życia w ofierze. Z krynicy tej pewności czerpać będą do końca dni swoich siłę do podboju świata panowania Boga na ciemnej i smutnej ziemi.

Teraz dopiero czują, że nowy duch ich serca ożywia, rozumieją wielkie bogactwo duchowe w porównaniu z nędzą żywota tysięcy ludzi, którzy tego nie doznali.

Oby Bóg miłosierny nam wszystkim dał w Święta Wielkanocne, zrozumieć, jak, zaiste, biedny jest żywot człowieka, który nie wierzy w Zmartwychstanie Chrystusa, pomimo całego blasku zewnętrznego i pozorów szczęścia i zadowolenia.

Chrystus jedynie może odrodzić serce człowieka, jednając go z Bogiem. On gładzi gniew i winę, budzi siły duchowe, które przezwyciężają śmierć, mają w sobie już tu na ziemi tchnienie i odblask wieczności.

Chrześcijanin wolny jest trwogi, obawy, lęku i rozpaczy beznadziejnej o los swój, swych najbliższych w chwili śmierci, w obliczu wieczności. On zawierzył los swój Bogu Ojcu swemu, i to jest jego ostoją niewzruszoną w odmęcie walki i pracy, zniszczenia, stawania się i ogólnej niepewności.

On żyje życiem jasnem i górnem na wiarę Chrystusową.

Tego życia tak nam dziś wszystkim, naprawdę, bardzo potrzeba, w dobie wielkiego upadku duchowego, bierności, apatji, bezsilności.

Smutno jest, że świat nie chce Jezusa poznać.

Adolf Suess.

Wszystkim czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia błogosławionych świąt.

REDAKCJA

Prof. E. BURSCHE.

Poncki Piłat, czy Poncjusz Piłat.

Zagadnienie, które poruszam w artykule niniejszym, istnieje tylko i wyłącznie na terytorjum językowem słowiańszczyzny. Nigdzie bowiem poza językami słowiańskiemi, niema pod tym względem rozbieżności, gdy tymczasem na terenie słowiańszczyzny spór o właściwą nazwę namiestnika rzymskiego w Judei, który ostatecznie wydał wyrok potępieńczy na Jezusa, toczy się już, począwszy od drugiej połowy wieku XVI, a więc niemal cztery stulecia i to z takim wynikiem, że po dziś dzień ostatecznie nie ustalone zostało, jaka jest właściwa nazwa Piłata, skoro wciąż jeszcze obok jedynie usprawiedliwionej nazwy Poncjusz Piłat, pokutuje nieszczęsny Poncki Piłat.

To też celem wyjaśnienia tej sprawy, niechaj mi wolno będzie zwrócić uwagę na kilka momentów zasadniczych, natury ogólniejszej, aby następnie wyjaśnić koleje tych nazw rozbieżnych w tłumaczeniach Nowego Testamentu na język polski.

Nazwisko Poncjusz Piłat poza Nowym Testamentem, gdzie je spotykamy w ewangeljach Łukasza (3, i względnie Mateusza, (27, 2), w Dziejach Apostolskich (4, 27), oraz w pierwszym liście apostoła Pawła do Tymoteusza (6, 13), spotykamy jeszcze w literaturze pierwotnego chrześcjaństwa u Ignacego, w listach jego do Magnezjan, Tralljanów i do Smyrneńczyków, u Justyna, Ireneusza oraz wszędzie tam, gdzie uczyniono wzmiankę o owej najdawniejszej formułce wyznaniowej, używanej przy chrzcie, która z biegiem lat przeistoczyła się w powszechnie dziś znane t. zw. wyznanie apostolskie. W literaturze pozachrześcijańskiej o Poncjuszu Piłacie wspomina przedewszystkiem Tacyt, gdy wspominając o prześladowaniu przez Nerona chrześcijan, imię ich wyprowadza od Chrystusa, który za panowania Tyberjusza, skazany został na śmierć przez namiestnika Poncjusza Piłata. Wreszcie wspomina o nim Flawjusz Józef w swoich „Starożytnościach Żydowskich".

Właściwie imię namiestnika rzymskiego nigdzie tu nie jest wymieniane, znane nam jest tylko imię jego rodowe, nazwisko — Poncjusz, oraz przydomek Piłat, co do znaczenia którego różne istnieją zdania. Natomiast niema najmniejszej wątpliwości, i pod tym względem niemasz śród badaczy różnicy zdań, że nazwisko namiestnika Poncjusz nic niema wspólnego ani z krainą Pontu, ani też z greckim „pontos" — morze, jest to bowiem znane i pozatym imię rodowe samnicko-rzymskie. Wskazuje na to zresztą i samo brzmienie nazwiska w języku greckim: „Pontios", po łacinie zaś: „Pontius", gdy tymczasem przymiotnik od krainy Pontu — i po polsku zresztą nie poncki, lecz pontycki,—brzmi po grecku „pontikós", po łacinie zaś — „ponticus". Przymiotnik zaś „pontios" od „pontos" — morze, a więc morski, łacińskie „marinus", również niema tu zastosowania, chociażby już z tego powodu, że składnia zarówno języka greckiego, jako też łacińskiego wymaga, aby przymiotnik określający stał na drugim miejscu, co też w nazwie naszego namiestnika rzymskiego ujawnia się w dodanym do nazwiska jego przydomku, w formie przymiotnika określającego „Pilatus".

Skoro więc żadnej nie ulega wątpliwości, że greckie „Pontios" oraz łacińskie „Pontius" oznacza imię rodowe, dziś mówimy nazwisko, znanego namiestnika rzymskiego w Judei, któremu zgodnie z powszechnie przyjętym u nas zwyczajem, w tłumaczeniu polskiem odpowiada Poncjusz, mimowoli powstanię pytanie, skąd wzięło się tak bardzo u nas po dziś dzień rozpowszechniane Poncki Piłat.

Wydaje mi się, iż przyczyny tego szukać należy w pierwotnych tłumaczeniach słowiańskich ewangelji, których wpływ ogarniał wówczas całą słowiańszczyznę chrześcijańską, skoro aż do wieku XVI tłumaczenie zarówno polskie, jako też czeskie, które udało mi się zbadać, zgodnie naogół ze słowiańskiemi, mówią o „Pontskim Piłacie".

Jakże bowiem przedstawiają nam się w zajmującej nas sprawie owe pierwotne tłumaczenia słowiańskie ewangelji, najdawniejsze w Europie, jeśli pominiemy tłumaczenia łacińskie oraz przekład Ulfily na język Gotów?

Z żywotów apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego wiadomo, iż prowadząc pracę misyjną śród Słowian przetłumaczyli oni najprzód najważniejsze partje ewangelji oraz listów apostolskich, poczym Metody po śmierci już brata swego przetłumaczył i całą bibiję. Niestety, dokonane w ten sposób przez jednego człowieka tłumaczenie biblji zginęło niebawem śród zawieruchy owych czasów, tak iż już w wieku następnym, dziesiątym, o tłumaczeniu słowiańskiem biblji opowiadano jedynie, nie posiadając jednak żadnego rękopisu.

Lepiej przedstawia się rzecz cała, jeśli chodzi o tłumaczenia słowiańskie nie całej biblji, lecz najważniejszych, używanych podczas nabożeństwa części jej. Tu zachowane nam zostały rękopisy, sięgające nawet końca wieku X, które najniezawodniej sprowadzają się ostatecznie do owego sławnego tłumaczenia braci-apostołów słowiańskich.

Otóż jakże oddają nam nazwisko Piłata owe najdawniejsze tłumaczenia słowiańskie?

Z rękopisów zachowanych zaledwie jeden, pochodząca z wieku XI t. zw. Księga Sawy, pomija zupełnie właściwe nazwisko namiestnika Poncjusz, ograniczając się do podania jedynie przydomka jego Piłat. Inne natomiast rękopisy współczesne Księdze Sawy lub też wcześniejsze nawet podają nam pełne brzmienie nazwiska tego. Tak więc t. zw. ewangelja zografska, której rękopis pochodzi z końca jeszcze wieku X, przekazuje namiestnictwo w Judei „pont'skumu piłatu", t. zw. zaś ewangelje Ostromirowa i archangielska pochodzące z wieku XI — „pon-skuumu piłatu" skąd też najwidoczniej ustalona w ten sposób forma przeniosła się do innych tłumaczeń słowiańskich, jako to do ewangelji metropolity kijowskiego Aleksego z roku 1355: „pont'skomu piłatu", oraz wreszcie do owej sławnej biblji ostroskiej, wydanej w roku 1581 nakładem księcia Konstantego Ostroskiego w Ostrogu, (Bibljoteka Ord. Zamojskich Biblja 169), gdzie namiestnictwo w Judei powierzono „pontijskomu piłatu", forma, która następnie przeszła już i ustaliła się w tłumaczeniach rosyjskich aż do wieku XIX, tak iż dopiero w nowszych wydaniach z drugiej połowy wieku XIX spotykamy się z tłumaczeniem prawidłowem: „Pontij Piłat". (Nowy Testament drukowany w Petersburgu w drukarni synodalnej w r. 1887 oraz nowsze wydania).

Ale tłumaczenia słowiańskie, oddające greckie „Pontios" przymiotnikiem „pont'skij", „pon-skij" lub wreszcie „pontijskij", oddziałały nie tylko na język rosyjski. Wpływ ich najwidoczniej sięgał i do innych narodów słowiańskich, między innemi do Czech, jak to stwierdza Vondrak w pracy, poświęconej tej sprawie. To też nic dziw, że i czeskie tłumaczenia za przykładem słowiańskich przymiotnikiem oddają nazwisko Poncjusza Piłata, i to tłumaczenia zarówno katolickie jako też ewangelickie, ściślej braci czeskich.

Katolickie tłumaczenia czeskie sprowadzają się naogół do przykładów dokonanych jeszcze przed Husem, które następnie przez Husa i jego zwolenników uzgodnione zostały z Wulgatą, aby już pod koniec XV wieku ukazać się w druku. Na tym druku praskim z roku 1488 opierają się wszystkie liczne wydania następne w wieku XVI, przyczem nieznaczne tylko w tekście poczyniono zmiany. Tekst ten między innemi przedrukowany został w roku 1599 w Norymberdze w wydawnictwie przygotowanym przez Eljasza Huttera a obejmującym Nowy Testament w dwunastu różnych językach. (Novum Testamentum Syriace, hebraice, graece, latine, germanice, bo-

hemice, italice, hispanice, gallice, anglice, danice, polonice studio et labore Elliae Hutteri. — Norinbergae 1599. Egzemplarz ten znajduje się w Bibljotece Ordynacji Zamojskich pod Nr. Biblja 115). Otóż zarówno w tym egzemplarzu opierającym się na tłumaczeniu katolickim, jako też w tłumaczeniu Nowego Testamentu Blahoslava, biskupa braci czeskich, które przyjęte zostało do kapitalnego sześciotomowego dzieła t. zw. Biblji Kralickiej, tekst której bez komentarzy na nowo wydany został w roku 1596. (Biblja. Bibli Swata to gest Kniha w nih se wssecka Pisma Swata Stareho y Nowcho Zakona z drzugi: w nowe wytisslena a wydana Leta Pane M.D.XCVI (1596). Bibljoteka Ord. Zamojskich pod Nr. 81) nazwisko Poncjusza Piłata przetłumaczaczone zostało jednozgodnie przez „Pontsky Piłat".

I tu więc za przykładem tłumaczenia słowiańskiego przymiotnikiem „Pontsky" oddano nazwisko Piłata i takie też tłumaczenie ustaliło się następnie w przekładach zarówno czeskich jako też słowackich po dziś dzień. Godzi się przytem zaznaczyć, że jedno z wydań słowackich Nowego Testamentu wydane w Bratysławie w roku 1855, traktując „pontsky" jako przymiotnik, konsekwetnie drukuje go małą nawet literą, choć w nowszych wydaniach przywrócono dawną pisownię „Pontsky".

(d. c. n.).

Myśl zasadnicza Krzyża Chrystusowego.

Są miljony ludzi, na których Bóg dopuszcza działanie mocarstw ziemskich i piekielnych, duchów niższych lub złych. Świat nazywa szczęśliwym tego, który wspierany potęgą ziemską, lub piekielną — ma powodzenie i wynosi się na ziemi, a nazywa nieszczęśliwym tego, który opuszczony od nich — nie ma powodzenia.

Trzeba wstąpić na drogę chrześcijańską i być wspieranym przez siły wyższe. Bóg nie żąda doskonałości, świętości, ale pewnego stopnia życia chrześcijańskiego. Taka jest myśl zasadnicza krzyża Chrystusowego. Naprzykład jest to dobrą rzeczą w oczach świata: umiłować dziecko własne nad bliźnich i zbierać skarby ziemskie, aby mu zapewnić przyszłość; — ale to chrześcijaninowi nie jest dozwolone. To jest krzyż Chrystusów: nie dopuszczać takiej miłości chrześcijańskiej i poświęcać się, aby je prowadzić na drodze Chrystusa. — To jest n. p. krzyżem Chrystusowym w życiu małżeńskiem: szukać w niem związku duchowego z żoną, stać się jej przewodnikiem, jej władzą chrześcijańską. To jest krzyżem n. p.: pracować w swym zawodzie, nie aby się zbogacić, lecz aby z pokorą spełnić powinność przed Bogiem, który kazał pracować w pocie czoła.

To często siły człowieka przechodzi, ale gdy człowiek wzbudzi w sobie to pragnienie i czyni, co może, — łaska Boża go wspiera. Gdy ten krzyż nosić będziesz, będziesz skutecznie służył twemu bliźniemu, twej ojczyźnie, a twój warsztat stanie się warsztatem chrześcijańskim, domem Bożym.

A. Mickiewicz.

Z prasy.

Kurjer Warszawski umieścił w niedzielę dnia 3 b. m. artykulik p. W. Tokarza, który niewątpliwie zainteresuje naszych czytelników, nie prenumerujących Kurjera, zarówno treścią swoją, jak i końcową uwagą. Artykuł ten brzmi w całości:

Na galeryjce latarni kościoła ewangelickiego.

Mimo mglistego poranku — zdumiała mnie rozległość krajobrazu, który roztacza się z galeryjki latarni kościoła ewangelickiego. Nowoczesna Warszawa, nie przysłoniła tu jeszcze prawie niczego i gdyby słońce zabłysło, widzielibyśmy stąd, tak samo jak dawniej, wszystko, co dzieje się na tej „bilardowej" równinie podmiejskiej. Stary punkt obserwacyjny stolicy, zachował dziś jeszcze część swej wartości: przecież ciekawi przypatrywali się ztąd przebiegowi działań pierwszej ofensywy Hindenburga na Warszawę.

Po raz pierwszy z tej galeryjki obserwowano ruchy nieprzyjaciela w roku 1794. „Jenerał Orłowski — pisał Kościuszko 14-go lipca — rozkaże, komu siedzieć na wieży kościoła luterskiego i rozpoznawać ruchy nieprzyjaciela i o każdej odmianie raportować jenerałowi Mokronowskiemu, Zajączkowi i mnie". A w dziewięć dni później: „Rozkaz także, aby zawsze oficer był na wieży i uwiadamiał nas, co z obserwacji obaczy. Powiadają mnie, że przestali czynić na wieży obserwacje".

Podczas bitwy pod Raszynem „wiele mężczyzn i kobiet przypatrywało się z perspektywami z wieży luterskiego kościoła bitwie między dziesiątkiem tysięcy obrońców naszych i kilkadziesiąt tysięcy najezdników. Krzepiły serca doniesienia ich, że garstka naszych nie tylko dotrzymała miejsca, lecz, że nawet nasze lewe skrzydło posuwało się". Na galeryjce zebrało się zresztą tylko grono ostrożniejszych, gdyż część eleganckiej Warszawy, wybrała się do samego Raszyna, aby na miejscu przyjrzeć się bitwie. „A cóż tu księżna robisz, przez Boga! - wołał do ks. Wirtembergskiej i do jej „pięknych panien" zdziwiony płk. Krukowiecki — każże zawrócić i do Warszawy uciekaj czemprędzej, bo jak wozy amunicyjne i bagażowe cofać się zaczną, to księżna do Warszawy nie dojedziesz, a ja właśnie rozkaz wiozę do rejterady".

Przyglądano się ztąd bitwie pod Grochowem w d. 25 kwietnia 1809 r., gdyż cały jej teren widać jak na dłoni. „Ogień był żywy i gęsty; rosło w każdym polaku serce, patrząc, z jakim pośpiechem, z jaką natarczywością nasi najezdników gnali przed sobą, zapędzili ich na oparzeliska i błota". Obserwowano później, choć to było już niebezpieczne, te znaki różne, które z wolnej Pragi dawał zajętej przez austryjaków stolicy Hornowski, zaprzeczając w ten sposób kłamliwym komunikatom nieprzyjaciela.

W czasie bitew pod Wawrem i Grochowem w r. 1831 Warszawa przyglądała im się z dachów domów; musiano więc wtedy korzystać i z naszej galeryjki, gdyż pogoda dopisywała całkowicie i z dobrą lunetą w ręku widać było wszystkie ruchy wojsk. W dniach 19 — 24 lutego świat stolicy przyzwyczaił się zresztą do stałego wyjeżdżania na pole spodziewanej walki. Brało się dorożki, wyładowywało je wiktuałami i trunkami i jechało za Pragę i policji obozowej nie było wtedy wcale i publiczność puszczano bardzo daleko. Przyjeżdżali więc posłowie kaliscy, aby ugościć swój pułk kawalerji, co dodajmy odrazu, skończyło się nie wesoło dla rycerstwa kaliskiego; zjawiali się nawet delegaci warszawskiej gminy starozakonnej, „przywożąc wojsku codziennie, — jak stwierdzał ks. M. Radziwiłł — wiele wiktuałów i trunków dobrowolnie w ofierze".

Od tego zwyczaju nie odstąpiła Warszawa i w dniu bitwy grochowskiej. Około „pomnika żelaznego" zgromadziły się liczne dorożki z ciekawymi. Wybrał się tu z karabinkiem na ochotnika dwunastoletni Władysław Bentkowski, syn profesora uniwersytetu, później znany parlamentarzysta wielkopolski, oficer pruski, węgierski, szef sztabu Langiewicza. Dorożki przydały się zaraz do odwożenia do Warszawy ciężko rannych. Ciekawi przeszli później przez ciężkie tarapaty, gdy na szosie pokazał się dywizjon kirasjerów ks. Alberta... Doszło wtedy do poważnej paniki na tyłach, gwałtownego rzucenia się dorożek, taborów i publiczności na most pontonowy.

W lipcu 1831 roku rada wojenna, rozważająca sprawę przygotowania obrony stolicy, zwróciła uwagę na konieczność wyzyskania wszystkich możliwych środków obserwacji okolicy. Postanowiła wtedy, aby „na wieży świetokrzyskiej lub na kościele luterskim lub na obserwatorjum astronomicznem znajdował się ciągle jeden oficer, do obserwowania poruszeń nieprzyjacielskich". Wy-

bór jednego z tych punktów „do widzenia znacznej przestrzeni za Wolą" poruczono pułk. Szymanowskiemu, który w końcu oświadczył się za naszą galeryjką, jako najwyższym topograficznie punktem stolicy.

Nasunęła się jednak odrazu wątpliwość, czy ten jedyny środek obserwacji wystarczy. Czyby nie spróbować balonu na uwięzi? Na sesji dnia 22-go lipca szef sztabu głównego jen. T. Łubieński „wezwał p. Gerard o udzielenie mu opinji w sprawie projektowanego balonu przez p. Garnerin, przeznaczonego do uważania poruszeń wojskowych". „Gerard sądził, że sposób wzniesienia balonu za pomocą lamp ze spirytusem winnym nie zdaje się zapowiadać dobrego skutku i że p. Garnerin pochlebia sobie więcej, aniżeli projekt obiecywać może". Do krytycznej opinji Gerard'a przyłączył się i z innych względów jen. Kołaczkowski. „Mamy — mówił — w mieście wysokie punkta, jak np. kościoły i wieże, z których z pomocą teleskopu, oficerowie, biegli w swej sztuce, z korzyścią poruszenia nieprzyjacielskie obserwować mogą; do puszczenia się zaś balonem nie łatwo amatora znaleźć można, a ktoś, coby się tej napowietrznej żeglugi podjął, niewiadomy sztuki wojennej, błędne lub też zupełnie niedostateczne mógłby udzielić tylko wiadomości. Nieprzyjaciel, choćby podstąpił pod stolicę, miałby jednak siły swoje rozłożone o mile dalej, że w takim przypadku puszczający się balonem musiałby używać teleskopu, coby się uskutecznić nie dało przy wahaniu ciągłem czółenka". Dziwnie brzmiały te słowa w ustach byłego dyrektora szkoły aplikacyjnej — i to bynajmniej nie z punktu widzenia dzisiejszego stanu rzeczy, lecz — ówczesnego. Chyba musiał wiedzieć, że już w bitwie pod Fleurs (26-go czerwca 1794 roku) francuzi użyli z dobrym skutkiem balonu na uwięzi; nasi młodzi oficerowie kwatermistrzostwa napewno nie poparliby jego i dostarczyli mu „amatora".

Ostatecznie sprawę użycia balonu na uwięzi pogrzebano na sesji d. 30-go lipca. A szkoda! 6-go września galeryjka kościoła ewangelickiego zawiodła całkowicie: nadarmo siedział tu długo Bem ze swoim adjutantem por. Ekielskim, (podobno nawet kościelny zamknął go przypadkowo i naraził na spóźnienie); nie mogli stwierdzić, na którym odcinku rosjanie skoncentrowali swe siły główne. Balon na uwięzi zrobiłby tu z pewnością swoje i doprowadził do bardziej celowego rozłożenia się naszej obrony.

Z galeryjką kościoła ewangelickiego wiąże się jedno jeszcze wspomnienie: założenia pierwszego telegrafu semaforowego pomiędzy Warszawą a Modlinem. Rada wojenna poleciła Bemowi zbadanie tej sprawy. Z Modlina puszczano w godzinach umówionych race, a Bem siedział na galeryjce z teleskopem, pożyczonym od prof. Armińskiego i obserwował. Doszedł w końcu do wniosku, że „telegrafu zapomocą znaków zwyczajnych między Modlinem a Warszawą urządzić nie można, ale że tenże zapomocą sztucznych ogniów wojennych da się uskutecznić". Po nim wdał się w tę sprawę komendant Modlina jen. Ledóchowski i zaproponował semafory. 5-go sierpnia rada przyjęła jego projekt i poleciła jen. Bontemps, aby zwrócił się do ministra wojny o pokrycie kosztów tego telegrafu. „Dla pewniejszej i prędszej komunikacji — notuje w swym pamiętniku Gawroński — rząd kazał postawić na szczycie gmachu nowego teatru telegraf dla zawiadamiania o wypadkach, gdy drugi w Modlinie na rusztowaniu postawiono także".

*

Schodzimy wreszcie z galeryjki, która nasunęła tyle wspomnień i idziemy temi samemi schodkami, któremi w r. 1778 schodził Stanisław August, przyczem „wyraziwszy swoje najwyższe zadowolenie, podał raz jeszcze obecnym rękę do ucałowania". Ta łaska królewska miała dość słono kosztować gminę ewangelicką, jak świadczy rejestr długów „ojca ojczyzny".

Na ostatnią uwagę pozwalamy sobie dać odpowiedź. W wykazie długów króla Stanisława Augusta z d. 9 września 1793 roku (patrz Korzon, Wewnętrzne Dzieje Polski za Stanisława Augusta t. III str. 89) na pierwszem miejscu stoi zapisana pozycja: „Gminie ewangelickiej wyznania augsburskiego w Warszawie złp. 7.100. Nie jest to więc tak wielka suma w porównaniu z innemi, które spis ten zawiera. Nie możemy też skonstatować, czy dług ten powstał po owej wizycie królewskiej w r. 1778.

Głosy i odgłosy.

Potępienie Karola Maurrasa. — Pogląd kardynała na maurrasyzm. — Maurrasyzm w Polsce.

Sprawa potępienia przez papieża francuskiego działacza konserwatywnego Karola Maurrasa i umieszczania jego dzieł i dziennika „Action Française" na indeksie wywoływała już parokrotnie sensację w prasie europejskiej i polskiej, znalazła echo i na łamach „Głosu Ewangelickiego", jednakże nie została wyczerpana. Okazuje się, że będzie miała ciąg dalszy w niektórych krajach katolickich, a także i w Polsce.

„Przegląd Katolicki" w artykule „Dookoła Maurrasyzmu" skarżył się, że doktryna Maurrasa rozpowszechniła się daleko poza granice samej Francji i zyskała zwolenników i wyznawców bodaj że we wszystkich krajach i narodach Europy, nie wykluczając i Polski. Zło się rozrosło do dużych rozmiarów, papiestwo spostrzegło się oddawna i było już zdecydowane działać, lecz wybuch wojny światowej wpłynął na odroczenie powziętych już przez Piusa X postanowień. Dopiero teraźniejszy papież doprowadził zamiar swego poprzednika do skutku. Pan Karol Maurras, wybitny a według zdania niektórych swych przeciwników nawet genjalny działacz, broni nie złożył, ani też nie został osamotniony, a w polemikach z prasą papieską otwarcie wskazuje na to, że doktrynę jego znano oddawna, lecz pomimo tego kościół katolicki używał jego pióra i wpływów w społeczeństwie francuskiem, pokąd to było dlań pożyteczne.

Kardynał Andrieux uznaje zwolenników Maurrasa w poglądzie na Boga za ateuszów lub agnostyków, a w stosunku do kościoła rzymskiego nazywa ich katolikami nie z przekonań, lecz z wyrachowania, w filozofji społecznej są deterministami, a pod względem moralnym wracają do poganizmu i wszystkich jego nadużyć i gwałtów. Maurras dąży do zrealizowania ładu wśród ludzi za pomocą empirycznych sił przyrody. Chrystjanizm stoi mu w drodze, więc chce go zniszczyć i do tego chce użyć... katolicyzmu.

Mamy tu przeciwstawienie katolicyzmu chrześcijaństwu. Kardynał Andrieux tłumaczy, iż katolicyzm dla Maurrasa był sprytnym spadkobiercą antycznego Rzymu i był przezeń uważany za coś z treści swej i istoty wręcz obcego i wrogiego chrystjanizmowi.

Taka jest djagnoza rzymskiego kardynała. Nie możemy jej odmówić słuszności, lecz w imię bezstronności trzeba zadać pytanie: czy podobne maurrasyzmy nie istniały przed Karolem Maurrasem?

Przywykliśmy odróżniać w katolicyzmie wyznanie katolickie od polityki katolickiej i nieraz czuliśmy, iż polityka katolicka często, bardzo często, była bardzo obcą chrześcijaństwu. Wytykali to przed trzystu laty pisarze ewangeliccy, uderzył za to na Jezuitów Pascal w słynnych „Listach" w połowie wieku XVII, obnażając miość i dowolność moralności jezuickiej, która właśnie podporządkowała wiarę wymaganiom i wygodzie politycznej zakonu: polityka była normą działalności jezuitów, a celem ostatecznym świecka i doczesna potęga zakonu.

Teraz kardynał Andrieux stwierdza, że w systemie Maurrasa polityka staje się najwyższą normą działalności ludzkiej i wszystkiem w moralności. Nacjonalizm zajmuje tam miejsce oficjalnej religji społeczności — ta zaś celem ostatecznym człowieka.

Z żałobnej Karty.

Liczne grono osób, biorących czynny udział w pracach zboru warszawskiego odprowadziło na miejsce ostatniego spoczynku zwłoki ś. p. **Emmy z Bernardów Weisslowej**, żony starszego ordynatora szpit. wolskiego i długoletniego lekarza naszego Domu Starców i Nieuleczalnych, zmarłej d. 7 b. m. — Śmierć ta przyszła zupełnie nieoczekiwanie, gdyż dnia poprzedniego zmarła była jeszcze, czując się zupełnie dobrze, na posiedzeniu Komitetu do zwalczania raka, pod przewodnictwem pani Prezydentowej Mościckiej. — Wogóle życie ś. p. Emmy Weisslowej płynęło pod znakiem służenia wszelkiej niedoli. Przez wiele lat opiekowała się wespół z serdeczną swoją przyjaciółką swoją ś. p. Edwardową Geislerową, naszym przytułkiem dla starców i nieuleczalnych, należała do Komitetu Pań Opieki nad biednymi naszego zboru, była opiekunką ewangelickiego oddziału Towarzystwa Opieki Kobiet i wiele bardzo czasu poświęcała Kołu Szkolnemu Opieki przy szkołach powszechnych, dawnych zborowych. Oprócz tego, była kuratorką miejskiego szpitala dla nieuleczalnych przy ulicy Karolkowej. Zdawałoby się, że to wszystko razem wzięte, przekracza siły jednego człowieka, zwłaszcza, gdy się chce sumiennie pełnić swe obowiązki, a inaczej nie umiała tego ś. p. Emma Weisslowa. Zawsze spokojna, chętna do wszelkiej pracy, przytem skromna, nie szukająca pochwały i wdzięczności, zawsze jasno widziała swój cel: niesienia ulgi nieszczęśliwym w ich niedoli.

A Chrystus Pan mówi: cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili

---

Ś. p. Konstanty Trepte, księgarz i wydawca, zmarły d. 11 b. m. w wieku lat 70, po długiej i ciężkiej chorobie, znany był wielu z naszych ks. pastorów, których był dostawcą od chwili założenia własnej księgarni przed 35 laty; obsługując ich zawsze z wielką sumiennością i akuratnością.

Artykuł wzmiankowy w „Przeglądzie Katolickim" nie informuje o maurrasyzmie w Polsce chociaż dwukrotnie o Polsce wspomina.

Pan Roman Dmowski w szeregu artykułów o faszyzmie i nacjonaliźmie, drukowanych w lipcu r. ub. w „Gazecie Warszawskiej Porannej" powołał się na Karola Maurrasa, jako na jednego z twórców nowoczesnego nacjonalizmu. Jeszcze przed paru laty prasa katolicka niejednokrotnie uskarżała się, że na czele narodowej demokracji stają katolicy niepraktykujący. W „Myśli Narodowej" w Nr. 34 r. ub. p. Jan Rembieliński dowodził, iż źródłem uczucia narodowego, jest pragnienie życia wiecznego, realizowane w nieśmiertelnem życiu narodu. Naród w swej najgłębszej istocie jest niezmienny. Krótkie, przemijające życie jest tylko służbą na rzecz życia wiecznego narodu.

Czyż nie mamy tu cech maurrasyzmu? Naród stał się celem ostatecznym, odsuwając na bok chrześcijaństwo.

Lecz doktryna Maurrasa została przez papieża Piusa XI potępiona, w Polsce zaś p. Roman Dmowski występował na zjeździe Ligi katolickiej w Poznaniu obok biskupów i arcybiskupów w zupełnej z nimi zgodzie. Czyżby hasło wymiatania z Polski ewangelicyzmu miało pogodzić episkopat polski z pogańskim nacjonalizmem narodowej demokracji? W każdym razie inny jest stosunek kościoła rzymskiego do maurrasyzmu we Francji, inny u nas. Być może, iż wpływa na to okoliczność, że ta sama doktryna została u nas bardziej grubo i bardziej chaotycznie ujęta, a stąd i episkopat polski zastosował dowolność do polityki kościelnej.

Z — l.

Odezwa Zboru w Sobiesękach.

Otrzymujemy poniższą odezwę od zboru ewangelicko-augsburskiego w Sobiesękach, ziemi Kaliskiej.

Szanowni Bracia!

Sobieseki, jedna z najuboższych parafij, musiała w tym klęską gospodarczą nawiedzonym czasie powojennym przez 2 lata ciężkie ponieść ofiary dla przeprowadzenia niezbędnie potrzebnego remontu kościoła i plebanji.

W wielkiej potrzebie znajdują się jeszcze 2 kolonje „Przystajnia" i „Kakawa" do 18 km. od kościoła odległe, przez ewangelików Polaków ze Śląska pochodzących zamieszkałe. Jest tam około 70 dzieci ewangelickich bez regularnej nauki religji. Stojąc wiernie na gruncie ewangelji, miłując szczerze wiarę ojców, postanowili własny dom modlitwy wybudować, na który ochotną ofiarą do budowy potrzebną cegłę, bloki cementowe i wapno zakupiono i przywieziono, bez pomocy bratniej.

Dlatego ponownie zwracają się do Braci z serdeczną prośbą: urządźcie, Bracia, dla nas choćby tylko jednorazową ofiarę przy nabożeństwie niedzielnem, a nuż powstanie nowy Dom Boży, ku krzepieniu i utwierdzeniu w ojcowskiej wierze pokoleń. Dziękując tym szlachetnym ofiarodawcom, którzy nam już przesłali dary, powtarzamy tę prośbę w ufnej wierze o dalszą pomoc:

„Dobrze czyńmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary".

Gal. 6, 10.

Administracja naszego pisma chętnie przyjmować będzie ofiary celem przesłania ich Kolegjum Kościelnemu w Sobiesąkach.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

Kolegjum Kościelne na posiedzeniu w dn. 7.IV r. b. poza szeregiem spraw gospodarczych, powzięło następujące uchwały:

1) wystąpić do wszystkich dłużników hipotecznych o wpłacenie przypadających Zborowi procentów;

2) wystąpić do Kuratorjum Okręgu Szkolnego z prośbą o udzielenie zezwolenia na otwarcie kl. IV w gimnazjum zborowem żeńskiem;

3) przyjąć zapis bezimienny zł. 1.000 na stypendjum im. ś. p. Bolesława Mroza, b. wychowańca gimnazjum im. M. Reja.

4) powołać p. Karola Kerna na stanowisko inkasenta składek kościelnych;

5) termin Ogólnego Zebrania Zboru przesunąć na d. 5 maja r. b. o godzinie 7 p. p. w sali Konfirmacyjnej;

6) asygnować na „święcone" dla więźniów zł. 100;

7) zatwierdzić plany przebudowy kaplicy przedpogrzebowej przy szpitalu Ewangelickim i przebudowy dzwonnicy na kaplicy Halpertów;

8) zatwierdzić na stanowisku asystenta na oddziale chirurgicznym szpitala zborowego Dr. Stanisława Zantmana, D-rowi Władysławowi Arciszewskiemu przedłużyć asystenturę na oddziale chorób wewnętrznych do dnia 31.XII r. b.

9) upoważnić Pana Radcę Prawnego do zaskarżenia wyroku Sądu Okręgowego w sprawie zasądzenia sum hipotecznych, lokowanych na nieruchomości Nr. 1654 E (z darowizny ś. p. A. Stelmasiewiczowej).

Zapis młodzieży do Konfirmacji jesiennej rozpocznie się zaraz po świętach Wielkanocnych i trwać będzie do 1 maja. — Ks. Michelis przyjmować będzie zapisy w sali sesjonalnej Kolegjum Kościelnego codziennie od godz. 11 — 12 przed południem. — W niedzielę dn. 1 maja o godz. 4 p. p. odbędzie się nabożeństwo na rozpoczęcie nauki przedkonfirmacyjnej.

Z KOŚCIOŁA NARODOWEGO. „Min. Spraw Wewn. i Wyzn. Relig. rozesłały do województw okólnik w sprawie nabożeństw, pogrzebów, cmentarzy i budowy domów modlitwy wyznawców Kościoła Narodowego. Okólnik ten poleca nie przeszkadzać nabożeństwom ani pogrzebom, zezwala na budowę kaplic i nakazuje wydzielenie na cmentarzach komunalnych, t. j. będących własnością gminy, osobnej części do grzebania zmarłych wyznawców Kościoła Narodowego lub osób wyznania nie rzymsko-katolickiego, względnie utworzenie publicznych cmentarzy tam, gdzie istnieje cmentarz, należący do parafji rzymskiej".

Polska Odrodzona Nr. 7

W dn. 27 — 30 maja odbędzie się **w Poznaniu 2-ga międzynarodowa Konferencja** „Związku misji wewnętrznej i djakonji". Poprzednia Konferencja odbyła się w Amsterdamie.

W ubiegłym tygodniu (przed niedzielą palmową) miała się odbyć w Canterbury **Konferencja teologów niemieckich i angielskich** z dziekanem Canterbury Dr. Bellem i prof. A. Deissmannem na czele. Konferencja ta, organizowana przez przewodniczącego międzynarodowej komisji współpracy teologów ewangelickich, poświęcona była zagadnieniu Królestwa Bożego.

SZWECJA. W bieżącym roku przypada 400-lecie zaprowadzenia Reformacji w Szwecji. Cały kościół luterański przygotowywuje z tego powodu wielkie uroczystości. Reformacja zawdzięcza swe zwycięstwo głównie postanowieniom sejmu w Västeras z 16 czerwca 1527 r., dzięki którym powstał narodowy kościół szwedzki z królem na czele, przyczem zachowano ustrój episkopalny z pewnemi tylko zmianami, a ludowi przyznano prawo wyboru swych duszpasterzy i należenia do synodu. Na czele biskupów Szwecji stoi powszechnie znany arcybiskup Upsali Dr. Natan Soederblom.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA W SPRAWACH WIARY I USTROJU KOŚCIOŁÓW, ma się odbyć w dn. 3—21 sierpnia b. r. w Lausanne. Popierana głównie przez kościoły amerykańskie, nie ma uznania ze strony kościoła ewangelickiego w Niemczech, kościoła anglikańskiego ani też ewangelików francuskich. Poważne zastrzeżenia mają także reformowani szwajcarscy i kościoły luterańskie Ameryki. Celem konferencji ma być rozpatrzenie możliwości uzyskania jedności kościołów na podstawie wspólności wiary a nawet ustroju episkopalnego. Kościół ewangelicko - augsburski w Polsce ze względów zasadniczych w Konferencji nie weźmie udziału.

STATYSTYKA SZKÓŁEK NIEDZIELNYCH. Na całym świecie istnieje 347.001 szkółek z 3.520.192 nauczycielami i 29.157.419 uczniami, z tego na Europę przypada: 83.336 szkół, 806.830 nauczycieli i 8.293.170 uczniów.

OFIARY.

Na ubranie dla Konfirmandów: Paweł Knoch 5 zł.
Na Kościół: Bronisława Makarewicz 10 zł.
Na wydawnictwo: E. Ginterowa z Sieradza 3 zł. p. Ejman 13 zł., N. N. 4 zł.
Do dysp. Ks. Lotha: p. Reinecke 50 zł.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 17 kwietnia w **I Święto Wielkanocne:**
o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim bez komunji św., **ks. pastor Loth,**
o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim bez komunji św., **ks. pastor Michelis,**

Dnia 18 kwietnia w **II Święto Wielkanocne:**
o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. djakon Rüger.**

Dnia 21 kwietnia, o godz. 4 pp. egzamin konfirmandów w języku polskim, **ks. Loth.**

Dnia 22 kwietnia, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 24 kwietnia, w **niedzielę Przewodnią:**
o godz. 10 rano, konfirmacja młodzieży w języku polskim, **ks. pastor Loth.**

Dnia 29 kwietnia, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM

Dnia 15 kwietnia w Wielki Piątek o godz. 10 nabożeństwo w języku polskim z komunją św.

Dnia 17 kwietnia w I święto Wielkiej Nocy o godz. 10 nabożeństwo w języku polskim.

Dnia 18 kwietnia w II święto Wielkiej Nocy o godz. 10 nabożeństwo w języku niemieckim — wszystkie 3 nabożeństwa odprawi **ks. senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od 3 — 10 kwietnia r. b.

Ochrzczono: 1 dziewczynkę i 1 chłopca.

Ślub zawarli: Władysław Samuelson z Janiną Jadwigą Weinreb.

Zmarli: Gotlieb Mutscher, robotnik l. 81; Lucjan Aleksander Mergentaler, urzędn. pryw. l. 41; Gustaw Höfner, tokarz, l. 37; Juljan August Ejchman, piekarz, l. 65; Władysława Teodozja Wasilkowska ur. Schuler, żona urzędn. Banku Polsk., l. 38; Jan Albert Kessel, rolnik, l. 43; Ludwik Prost, robotnik, l. 62.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Marski Maks. z Grodziska prenumerata opłacona za II kwartał r. b.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8 26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.